




tekst
ALEKSANDRA PIETRZYGA
redaktor wydania

Nabożeństwo ekumeniczne w Katowicach

Ludzie pokoju

Czasem życie daje tak w kość, że chciałoby się z niego wysiąść. Warto się wtedy na chwilę zatrzymać. A potem szczerze uśmiechnąć – do siebie i z siebie. Nabranie niezbędnego dystansu gwarantowane. Perfekcyjnie udaje się to osobom niepełnosprawnym oraz tym, które na co dzień się z nimi spotykają (s. IV–V). Łapią za nogi Pana Boga, kpią ze swoich ograniczeń i cieszą się każdą chwilą. Moi przyjaciele –rodzice chłopca z upośledzeniem fizycznym i intelektualnym – są najbardziej radosnymi ludźmi, jakich znam. Mówią, że grzeją się w świętości syna, a potem biorą do rąk instrumenty muzyczne i śpiewają na całe gardło. Szczęśliwi.

krótko

Ku radości sportowców

TYCHY. Będzie nowy stadion z gruntownie przebudowanego obiektu przy ulicy Edukacji, który służył GKS-owi od 1971 r. Obecnie trwa przetarg na firmę, która zrealizuje inwestycję wartą 100 mln zł. Trwa również wycinka drzew pod teren obiektu sportowego. Prace budowlane ruszą prawdopodobnie na wiosnę.



– Wchodzę w **tradycję wspólnej modlitwy i wspólnego słuchania słowa Bożego** przez duchownych i wiernych naszych Kościołów – podkreślił kaznodzieja abp Wiktor Skworc.

Jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie żyją – tymi słowami powitał uczestników spotkania biskup Tadeusz Szurman, pasterz diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Centralne nabożeństwo ekumeniczne zgromadziło 22 stycznia w ewangelickim kościele Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach przedstawicieli różnych Kościołów i wyznań chrześcijańskich. Obecni byli: abp senior Damian Zimoń, ks. mitrat Sergiusz

Dziewiatowski z Kościoła prawosławnego, reprezentanci Kościoła polskokatolickiego, baptystów, metodystów, zielonoświątkowców. Bp Szurman podkreślił, że materiały na tegoroczny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan przygotowały po raz pierwszy Polacy. Abp Wiktor Skworc poświęcił kazanie tematowi pokoju. Zapraszał, aby wszyscy chrześcijanie stawali się autentycznymi ludźmi pokoju przyniesionego przez zmartwychwstałego Chrystusa. Jako dobry przykład ekumenizmu wskazał współpracę między parafią ewangelicką i parafią Mariacką w Katowicach, która rozwija się od ich powstania. Podkreślił także, że „pokój to coś więcej niż unikanie wojny, przemocy, konfliktu czy jałowego sporu. To także sprawiedliwość i miłość”. – Każdy z nas, mimo swych ograniczonych możliwości, może być

Po wspólnej modlitwie „Ojciec nasz” biskupi, księża i pastory pobożogawili uczestników centralnego nabożeństwa ekumenicznego

człowiekiem pokoju i przyczyniać się do powszechnego pokoju – przekonywał kaznodzieja. – Wyjdźmy dziś z tego kościoła, ze spotkania ze Zmartwychwstałym, przemienieni Jego zwycięstwem, obdarzeni darem pokoju, jako apostołowie i świadkowie pokoju – ape-

lował metropolita katowicki. Ewangelicki biskup Paweł Anweiler z Bielska, przewodniczący śląskiego oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej, w pozdrowieniu podkreślił, że „Kościoły muszą wołać o pokój serca”. W modlitwie powszechnej reprezentanci poszczególnych wyznań wypowiadali kolejne wezwania. Po odmówieniu modlitwy, która łączy wszystkich chrześcijan, czyli „Ojciec nasz”, biskupi, księża i pastory pobożogawili zebrany. Nabożeństwo transmitowało na żywo Radio Katowice. **Ks. Tomasz Jaklewicz**

Odpowiedzialni za braci

KATOWICE. Kierownictwo duchowe, dzielenie się osobistym doświadczeniem i stwarzanie możliwości spowiedzi św. – to zasadnicze zadania powierzone dekanalnym ojcom duchownym kapłanów. Ich doroczne spotkanie miało miejsce w Kurii Metropolitalnej. Zebranie osadzone było wokół dokumentu watykańskiej Kongregacji ds. Duchowieństwa pt. „Kapłan – szafarz miłosierdzia Bożego”. Przywołane zostały również życiorysy świętych duszpaste-

rzy, m.in. Jana Vianneya i Leopolda. Ich „terenem misyjnym” był konfesyjonał. Ks. prob. Zenon Drożdż, ojciec duchowny kapłanów archidiecezji katowickiej, przypomniał, że na polu dekanalnym ojcowie duchowni kapłanów są współodpowiedzialni za tzw. formację stałą księży. Jej elementem są m.in. comiesięczne spotkania księży w drugi czwartek miesiąca. Wtedy ojcowie duchowni prowadzą modlitwę i głoszą duszpasterzom tematyczne konferencje. **xrch**



Spotkanie dekanalnych ojców duchownych kapłanów rozpoczęło się wspólną modlitwą brewiarzową

Wychowankowie ks. Szramka

KATOWICE. Minęło 15 lat od nadania obecnemu Zespołowi Katolickich Szkół Ogólnokształcących nr 1 imienia bł. ks. Emila Szramka. Postać śląskiego kapłana, w latach międzywojennych proboszcza kościoła Mariackiego, później męczennika KL Dachau, przybliżył uczniom abp senior Damian Zimoń. Przy tej okazji podsumowany został konkurs szkolny, zorganizowany w trzech

kategoriach: plastycznej, literackiej i multimedialnej. Maria Stefańska, nauczyciel historii, podkreśliła, że społeczność szkoły jest zobowiązana do krzewienia pamięci o swoim patronie. Część uczniów widzi w ks. Emilu Szramku mecenasa kultury i sztuki, inni doceniają jego pracę duszpasterską i trud budowania jedności między narodami polskim i niemieckim na Górnym Śląsku. **rum**



Arcybiskup senior Damian Zimoń użyczył uczniom Katolika różańca należącego przed laty do bł. ks. Emila Szramka

Znawcy Łukasza



Angelika Malerczyk z Tychów, zwyciężczyni konkursu wiedzy biblijnej, odebrała nagrodę wraz ze swoją katechetką Grażyną Obrębską

KATOWICE. Rozstrzygnięto finał XVII Konkursu Wiedzy Biblijnej pod hasłem: „Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (por. Łk 2,52). Spośród ponad 10 tys. uczniów startujących w konkursie wyłoniono 42 finalistów. Laureatami sprawdzianu wiedzy z Ewangelii

według św. Łukasza zostali: I miejsce – Angelika Malerczyk ze Szkoły Muzycznej w Tychach, II miejsce – Dominik Borys z SP nr 15 w Rudzie Śl. i Marta Góralska z SP nr 6 w Tychach-Czułowie, III miejsce – Kinga Gruner z SP nr 15 w Jastrzębiu-Zdroju oraz Mateusz Tokarz z SP w Bojszowach. **xrch**

Nowe oblicze rynku



Jerzy Gajewski, prezes NDI SA, i Piotr Uszok, prezydent Katowic, po podpisaniu umowy

KATOWICE. Rusza przebudowa katowickiego rynku. Prace nad całością przebudowy podzielono na dwa duże przetargi. 18 stycznia władze miasta podpisały umowę z wykonawcą pierwszego etapu – polsko-hiszpańskim konsorcjum NDI SA oraz Construcciones Y Promociones Building Bilbao Sociedad Anonima. Prezydent Piotr Uszok

wyraził nadzieję, że po podpisaniu umowy wykonawca w ciągu kilku tygodni wejdzie na plac budowy. W celu powiększenia płyty rynku zostaną przesunięte torowiska. Pierwszy etap prac obejmie przebudowę ulicy św. Jana, na której powstanie drugi tor tramwajowy. – Tramwaje będą jeździć wahałowo ulicą Pocztową, a następnie tory na tej ulicy zostaną zdemontowane – powiedział P. Uszok. **ap**

Sprostowanie

Do ostatniego numeru wkraść się błąd. Abp Wiktor Skworc spotkał się z księżmi w parafii Katowice-Zadole w dekanacie Katowice-Panewniki, a nie – jak napisałem – w dekanacie Katowice-Zadole. Za pomyłkę przepraszam. **Ks. Roman Chromy**

GOŚĆ KATOWICKI
katowice@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON (32) 608 76 76 FAKS (32) 251 50 21
REDAGUJĄ:
ks. Roman Chromy – dyrektor oddziału,
Marta Sudnik-Paluch, Aleksandra Pietryga

Pierwsze przemówienie metropolity katowickiego w Sejmiku Śląskim Energia, czyli błogosławieństwo

– Jestem przekonany, że w społeczeństwie pluralistycznym można **sprawować władzę, nie oddzielając spraw wiary od praktyki życia**, nie rezygnując z systemu wartości, które mają głęboko humanistyczne, bo chrześcijańskie korzenie – powiedział radnym abp Wiktor Skworc.



Abp. Wiktor Skworc powitali Adam Matusiewicz, marszałek województwa śląskiego (po lewej), i Andrzej Gościński, przewodniczący Sejmiku

*Szanowni Państwo!
Szanowny Panie Przewodniczący!
Szanowny Panie Marszałku!*

(...) Życzliwa otwarta współpraca z samorządem lokalnym była dla mnie ważnym priorytetem służby biskupiej i wcześniej, kiedy powstawała samorządna Rzeczpospolita. (...) Jan Paweł II mówił na starosądeckich błoniach o bł. Kingie: „Jako księżna umiała troszczyć się o sprawy Pana także na tym świecie. Przy boku męża współuczestniczyła w rządzeniu, wykazując stanowczość i odwagę, wielkoduszność i troskę o dobro kraju i poddanych. (...) Gorliwie zabiegała o jedność piastowskiego dziedzictwa, a dla podniesienia kraju z ruiny nie wahała się oddać tego wszystkiego, co otrzymała w posagu od swego ojca. Nade wszystko jednak miała na względzie potrzeby swych poddanych. Zrezygnowawszy z naturalnego macierzyństwa, stała się prawdziwą matką dla wielu (...)”.

Jak pokazuje przykład świętej Kingi i tylu jej naśladowców w dziejach ojczyzny, etos samorządowca tworzą: stanowczość i odwaga, wielkoduszność i troska o dobro wspólne,

jak i dobro każdego obywatela; służba, która nie waha się ograniczyć także swego mienia, dbanie o wzrost gospodarczy, ale i kulturalny, jak również duchowy rozwój ludzi, budowanie mostów zgody i jedności, także w aspekcie przynależności do wspólnoty narodowej, pomaganie najłabszym w przezwyciężaniu codziennych trudności, jak również tworzenie struktur ułatwiających niedostosowanym pokonywanie barier uniemożliwiających rozwój, zauważanie wykluczonych i spisanych na straty (...).

Szanowni Państwo! W swych pracach, na różnych płaszczyznach życia społecznego, mierzyście się z kryzysem gospodarczym, zadłużeniem, wzrostem indywidualnej i strukturalnej biedy coraz bardziej znaczącej części społeczeństwa, ze skutkami bezrobocia, pijaństwa, narkomanii, przemocy; dziś szczególnie z problemem szpitali i zapewnieniem właściwej opieki medycznej. A jednocześnie postępują prace w dziedzinie poprawy infrastruktury czy aktualnej dziś rewitalizacji. W działaniach tych nie należy zapominać o prymacie człowieka, zwłaszcza tego, który potrzebuje szczegól-

nej troski. Rewitalizacja środowiska musi iść w parze z ożywioną działalnością dla dobra wspólnego, którego zasadniczym celem – jak uczy katolicka nauka społeczna – jest wszechstronny rozwój każdego człowieka (...).

Szanowni Państwo, tworzący Sejmik Województwa Katowickiego! (...) Jako syn tej ziemi nie będę szczędził sił do pracy, służby i współdziałania na rzecz dobra wspólnego ze wszystkimi ludźmi dobrej woli. Będzie mi zawsze po drodze z tą demokratyczną strukturą, jaką jest władza samorządowa. Razem z wami, przede wszystkim w przestrzeni troski o dobro wspólne, chcę budować dom województwa śląskiego, tak znaczącego w kraju i na mapie regionów Europy. Niech Bóg obdarza was „pozytywną energią”, czyli swoim błogosławieństwem. Niech da wam potrzebne męstwo w podejmowaniu decyzji, w szukaniu rozwiązań odważnych, racjonalnych i zmieniających bieg lawiny problemów społecznych! (...). **Szczęście Boże!**

Skróty pochodzą od redakcji

Inicjatywa Papieskich Dzieł Misyjnych archidiecezji katowickiej

Zapałka Pana Boga

Poznaj Paulinę, napisz wiersz i włącz się w pomoc misjonarzom.

Papieskie Dzieła Misyjne archidiecezji katowickiej organizują konkurs, skierowany do uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych. Ks. dr Grzegorz Wita, dyrektor PDM, zaprasza do udziału w wydarzeniu i do zapoznania się z życiem oraz duchowością służebnicy Bożej Pauliny Jaricot. To jej osoba i działalność zainspirowała pomysłodawców konkursu.

W tym roku mija 150. rocznica śmierci założycielki Żywego Różańca i Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

„Jestem pierwszą zapałką, którą Bóg się posłużył, by rozpalic wielki ogień” – mówiła piękna córka francuskiego przemysłowca, twórczo wspierając misję, choć nigdy nie opuściła rodzimej ziemi. Założyła związek pomagający misjonarzom finansowo, sama zachęcała również do modlitwy w tych intencjach.

Konkurs odbywać się będzie w dwóch kategoriach wiekowych i tematycznych. Dla uczniów szkół podstawowych organizatorzy przewidzieli formę plastyczną na temat: „Żywy Różaniec jest naprawdę... żywy!”. Gimnazjaliści będą mogli wypowiedzieć się w pracy literackiej w dowolnej formie: esej, list, opowiadanie, poezja itd. Termin nadsyłania prac mija 4 kwietnia. Więcej informacji o konkursie na stronie: www.pdm.archidiecezja.katowice.pl.

Drewniany chłopiec

O niepełnosprawnych na scenie, smykałce do żartów i papudze bez pazurków z twórcami kabaretu „Drzewo A gada” rozmawia ks. Roman Chromy.

Ks. ROMAN CHROMY: Dlaczego Patryka nazywacie „chłopcem z drewna”?

MICHAŁ LAKSA: – Bo jest spastyczny. Stąd to wszystko się wzięło. Lekarze zdiagnozowali u niego porażenie mózgowie. Potem dużo ćwiczył, ale sztywność mięśni pozostała. W domu, a mamy dość dużą rodzinę, nazywaliśmy go Pinokiem, czyli chłopcem z drewna. Ostatnio mój brat przyznał się do tego, że za każdym razem, kiedy wnosił Patryka po schodach, powtarzał: „Ooo! Jaki fajny kawałek drewna niosę”.

Patryk jest jednym z aktorów istniejącego od 2008 roku kabaretu „Drzewo A gada”.

Ks. MAREK WÓJCICKI: – Tak, jest z nami jeszcze Kuba Nowrotek, uczeń szkoły zawodowej, także po przejściach. Urodził się z dwiema szpotawymi, czyli wygiętymi stopami. Jedną z nich jest już po operacji, druga czeka na zabieg. Kuba skończył 17 lat. Żartujemy, że póki co, wykrzywną stopę zostawił sobie do dryblingu, bo świetnie gra w piłkę nożną. Jest naszym wokalistą kabaretowym.

M.L.: – Z nim nagraliśmy najnowszą płytę, która prawdopodobnie w lutym ujrzy światło dzienne.

Chłopcy są uzdolnieni muzycznie?

M.W.: – Tak, zwłaszcza Patryk wykonujący melorecytacje (*śmiech*). Są uzdolnieni różnie, dlatego bardzo dobrze się uzupełniają. Byłoby źle, gdyby byli takimi samymi aktorami.

Stworzyliście Stowarzyszenie „Absurdalny Kabaret”.

M.W.: – Nazwa stowarzyszenia nawiązuje do nieistniejącej już for-

macji kabaretowej, tworzonej przed laty przez osoby niepełnosprawne intelektualnie. Mogę jednak powiedzieć, że „Absurdalny Kabaret” będzie reaktywowany w oparciu o nowych aktorów. Chodzi nam o to, aby promować twórczość osób niepełnosprawnych. Przy czym ja nie uznaję czegoś takiego jak twórczość osób niepełnosprawnych fizycznie. To są ludzie normalni, tyle że siedzą na wózku albo poruszają się o kulach. Chcemy pokazać, że niepełnosprawny to gość, który ma swoje zdolności i może rywalizować scenicznie z innymi twórcami. Nikt nie zwraca uwagi na piosenkarza niewidomego, który jest dobrym fachowcem i nazywa się przykładowo Stevie Wonder. Nie chcemy więc zaklasyfikować Patryka czy Kubę do kategorii niepełnosprawnych. Natomiast twórczość osób niepełnosprawnych intelektualnie to odrębna bajka.

Na czym polega różnica?

M.W.: – Niepełnosprawni intelektualnie mają pewną estetykę, inną wrażliwość, są nieprzewidywalni scenicznie. I to należy wykorzystać na scenie.

Napisał Książd kiedyś, że nie wierzy w niepełnosprawność.

M.W.: – Tak. Nie wierzę w niepełnosprawność, ponieważ obecnie, z racji techniki, człowiek fizycznie niepełnosprawny może funkcjonować normalnie albo nawet lepiej niż osoby zdrowe. W Katowicach spotykamy posła Marka Plurę, który świetnie sobie radzi, chociaż jest przykuty do wózka inwalidzkiego. Niepełnosprawność intelektualna wymaga od nas udzielenia pomocy i porady, ale za to tacy ludzie są nie do podrobienia. Wielu aktorów próbuje ich zagrać, ale to zadanie bardzo trudne.



Na tym – według mnie – polegał sukces „Absurdalnego Kabaretu”, że jego aktorzy byli naturalni, byli sobą. Wskrzeszając ten zespół, jedynym kryterium doboru aktorów przez nasze stowarzyszenie będzie niepełnosprawność intelektualna.

Patryk, ile miałeś lat, kiedy po raz pierwszy wystąpiłeś na scenie kabaretowej?

PATRYK LAKSA: – Byłem w ostatniej klasie szkoły podstawowej.

Jesteś licealistą w klasie o profilu humanistycznym. Szkoła, kabaret... Czy jeszcze się interesujesz?

P.L.: – Muzyką w wydaniu metalowo-rockowo-bluesowym. Czytam książki. Z tym, co lubię, staram się utożsamiać.

M.L.: – Od pewnego czasu w naszym domu na Patryka czeka perkusja. Stwierdził, że chce się na niej nauczyć grać. Póki co, instrument tylko go kusi (*śmiech*).

Możesz liczyć na wsparcie Twoich rówieśników?

Kabaret „Drzewo A gada” z Katowic w składzie (od lewej): Kuba Nowrotek, Patryk Laksa, ks. Marek Wójcicki

P.L.: – Powiem tak: w gimnazjum z tą pomocą był problem. Ale w liceum doświadczyłem znacznie większej tolerancji ze strony koleżanek i kolegów.

Jak doszło do spotkania taty niepełnosprawnego dziecka z ks. Markiem Wójcickim?

M.L.: – Twórczością ks. Marka zainteresowałem się, kiedy zobaczyłem w telewizji film dokumentalny o „Absurdalnym Kabarecie”. Przemówił do mnie nietuzinkowy pomysł, stylistyka i sposób żartowania. Poszukałem ks. Marka. Okazało się, że w Katowicach mieszkamy po sąsiedzku. On w centrum miasta, ja z rodziną w Ochojcu. Ks. Marek wtedy stwierdził, że mój pomysł zaangażowania syna w kabarecie jest do zrealizowania. Zastrzegł jednak, że musi porozmawiać z Patrykiem i ocenić jego zdolności.

M.W.: – Podczas pierwszego przedstawienia w katowickim teatrze „Korez” Patryk odtworzył część repertuaru „Absurdalnego Kabaretu”. Od tego rozpoczął. Potem

Na przykład?

M.W.: – Po jednym z naszych występów w „Korezie” ktoś powiedział, że się uśmieł, ale chciało mu się też płakać. Tak bywa po monologu Patryka pt. „Dom, drzewo i dziecko”, przeplatany piosenkami w wykonaniu Kubę.

M.L.: – W monologu Patryk opowiada o oryginalnie ukształtowanych kończynach, o tym, że fascynują się nim dziewczyny, o zwierzętach. Po czym Kuba śpiewa, że ktoś napisał tekst o czterech brzydkich dziewczynach. Patryk opowiada o swoim rehabilitancie Erneście, a Kuba śpiewa o kulawym koniu, o papudze bez pazurków, którą nam ktoś nieuczciwie sprzedał. Jakub śpiewa: „Chodzę zgięty aż do samej ziemi, jakbym szukał albo jakbym siał”. Tak nawiązuje do postawy Patryka, który mógłby chodzić prosto, ale chodzi zgarbiony. Nasz żart jest mocno sprzężony z niepełnosprawnością chłopaków.

Jak reagują na to widzowie?

M.L.: – Jeśli ktoś miał lub nadal ma do czynienia z osobami niepełnosprawnymi, mówi nam po występie: „Ja to doskonale rozumiem, mam męża niepełnosprawnego”. Ale trafiamy też do ludzi niemających z niepełnosprawnością nic wspólnego.

M.W.: – Obecnie w skeczach nie wiążymy Patryka wyłącznie w tematyce niepełnosprawności, aczkolwiek będziemy pewnie do niej wracali.

M.L.: – Mam pomysł. Musimy zrobić skecz, w którym Patryk będzie grał pełnosprawnego...

powstał materiał prezentowany wyłącznie przez „Drzewo A gada”.

Dostrzegają Pan u syna zdolności artystyczne?

M.L.: – Jak sięgam pamięcią, Patryk angażował się od dziecka w różne konkursy, przedstawienia szkolne. Ma smykałkę do żartów, zapamiętuje i powtarza przeróżne historie.

Na Waszej stronie internetowej widzom obiecujecie niezłą dawkę humoru, ale jednocześnie prosicie o skupienie.

M.W.: – Kabaret jest szczególną formą. Niektóre skecze wymagają od widza wyjątkowej uwagi. Tak jest z Mumio czy Kabaretem Starszych Panów. Stosują żart literacki, przy którym widz nie zawsze wybucha śmiechem. Wypowiedzi zachęcają słuchających do refleksji. Kiedy Patryk wychodzi na scenę o kulach, a publiczność nie jest przygotowana, przez parę minut przebija się przez to, jak wygląda, jak chodzi. I to jest pewnie dla nich trudne. Ale tak ma być. Sterujemy uczuciami widzów. Po sytuacjach śmiesznych pojawiają się wręcz tragiczne.

Czy podczas występów granica pomiędzy śmiechem z niepełnosprawnego, np. ze sposobu jego poruszania się, a śmiechem z tego, co powie osoba niepełnosprawna, nie jest zbyt cienka?

M.L.: – To raczej sprawa indywidualnego podejścia widza, wykształcenia, tolerancji wobec niepełnosprawnych i przygotowania na odbiór sztuki, zaproponowanej przez chorych. Stąd też nie występujemy przed każdą publicznością. Nie wszystkich bawimy.

Chociażby w kontekście miejsca niepełnosprawnych w naszych środowiskach.

M.L.: – Dokładnie tak. **M.W.:** – Patryk z Kubą nie są tak zagrożeni jak „Absurdalni” z racji

ich niepełnosprawności intelektualnej. Kiedy pytałem mnie, czy aktorów kabaretu nie wystawiam na wyśmianie, odpowiadałem, że reakcje ludzi nie wynikały z tego, jacy są niepełnosprawni, ale z tego, co mówią. W przypadku Patryka raczej pojawia się zdziwienie widzów: „Co ty, synku, robisz na scenie?”. Po chwili takie reakcje wypiera scenariusz, dramatyzm sytuacji.

Księżu Marku, od kiedy trwa współpraca z niepełnosprawnymi?

M.W.: – Teatralnie – od 1993 r. Wtedy znalazłem się w parafii św. Antoniego w Chorzowie. Na jej terenie istniał DPS dla chłopców i mężczyzn z różnymi niepełnosprawnościami intelektualnymi i fizycznymi. Nieżyjący już ks. proboszcz Jan Skutela skierował mnie do nich z katechezą i sakramentami. Na kanwie tych spotkań powstał „Kabaret Absurdalny”. Wcześniej z niepełnosprawnymi prowadziłem kolonie.

Jak powstają teksty dla kabaretu „Drzewo A gada”?

M.W.: – Każdy trochę inaczej. Monodramy piszę we współpracy z młodymi aktorami i ich rodzicami. Wynikają z obserwacji zachowań chłopców. Przed laty sztukę pisaną wydobyli ze mnie niepełnosprawni intelektualnie. Łapałem ich hasła. Jadąc na występ, niewidomy Józek pytał Marka: „Gdzie

jedziemy?”. A Marek na to: „Zaraz zobaczysz”.

M.L.: – Wspominałem o kulawym koniu. Patrykowi rzeczywiście, w ramach hipoterapii, przydzielono takiego hucuła, prawdopodobnie po jakimś porażeniu. Papuga bez pazurków też była prawdziwa. Patryk nawet pyta na scenie: „Ciekawe, po co rodzice sprowadzili mi taką papugę do domu? Czy może po to, żeby dostać na nią jakieś dofinansowanie?”. Jak to usłyszała ekipa z PFRON, od razu załapała, o co chodzi.

Jakie treści chce Książd przekazać?

M.W.: – Chcę, żeby ludzie niepełnosprawni integrowali się ze społeczeństwem. To znaczy, że jeśli powstaje teatr osób niepełnosprawnych, to powinien występować dla szerszej publiczności. Nie tylko w domach pomocy społecznej, w świetlicach... Piszę teksty tak, żeby chłopcy mogli występować.

Poza tym w kwestii niepełnosprawnych ciągle dzieje się za mało. Podam przykład. Parolimpiady rozgrywane są wtedy, kiedy rywalizację kończą zdrowi zawodnicy. Bez kibiców, kamer telewizyjnych i transmisji. Dlaczego niepełnosprawni nie mogą rywalizować razem z pełnosprawnymi? Wystarczyłoby posadzić wszystkich zawodników na wózki inwalidzkie. Graliby w koszykówkę, w nowej formie. ■

Serdeczne „Bóg zapłać” za wszelkie wsparcie, modlitwę i udział w uroczystości pogrzebowej

zmarłej 13 stycznia 2012 roku

śp.

MARII BIELSKIEJ

KS. PROB. KAN. PAWŁOWI BUCHCIE, KS. PROB. KAN. JERZEMU LISZYKOWI, KS. KAN. MARCELEMU COGLOWI, KS. ANDRZEJOWI ZAKRZEWSKIEMU, DIAKONOM WSSD W KATOWICACH; S. SALEZJI Z KURII ARCHIDIECEZJALNEJ W KATOWICACH, SŁUŻBIE LITURGICZNEJ Z PARAFII PW. PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO NA OS. WITOSA, PERSONELOWI MEDYCZNEMU SPCSK W KATOWICACH-LIGOCIE, KREWNYM, SĄSIADOM, ZNAJOMYM, KATECHETKOM, SĘDZIOM SĄDU REJONOWEGO W KATOWICACH ORAZ WSZYSTKIM OBECNYM NA POGRZEBIE
składa rodzina

Strażnicy miejscy z Siemianowic Śl. uratowali człowiekowi życie

Masz 5 minut

Czy **dopała nas znieczulica społeczna** w stanie zaawansowanym? Na szczęście nie wszystkich.

Człowiek przewraca się na przystanku autobusowym w biały dzień. Wokół ludzie: młodzi, starsi, ze słuchawkami na uszach, rękami w kieszeniach albo chipsami w rękach. Pewien pan, próbując dostać się pod wiatę, przeskakuje nad poszkodowanym. Nikt nie reaguje na leżącego mężczyznę, prócz starszej pani z siatką, która próbuje coś zrobić, choć nie bardzo wie jak. Nagle zza zakrętu wyłania się niebieski samochód Straży Miejskiej. Dwaj funkcjonariusze, niczym superbohaterowie, wypadają z pojazdu i biegną w stronę leżącego. Chwila na rozeznanie sytuacji, a potem akcja. Masaż serca, sztuczne oddychanie, masaż serca... Wezwana karetka Zespołu Ratownictwa Medycznego przyjeżdża po 5 minutach, przejmując chorego, potem na nosze i na sygnale do szpitala na oddział kardiologiczny. Uratowany!

Mamy cię!

Tak mógłby wyglądać tekst kiego scenariusza filmowego lub skecz typu: „Mamy cię! Jesteś w ukrytej kamerze”. Mógłby, gdyby nie to, że historia wydarzyła się naprawdę gdzieś w Siemianowicach Śl. Całą sytuację zarejestrowała kamera monitoringu miejskiego. Film dostępny jest w internecie. Przytomna akcja



Paweł Jaworski i Henryk Zieliński, strażnicy miejscy z Siemianowic Śl., podczas rutynowego patrolu dzięki szybkiej akcji reanimacyjnej uratowali życie mężczyźnie z zawałem serca

strażników miejskich – Pawła Jaworskiego i Henryka Zielińskiego – uratowała życie mężczyźnie z zawałem serca. Obojętność stojących na przystanku mogła go zabić. – Lekarka pogotowia, która przyjechała na miejsce zdarzenia, powiedziała potem, że gdyby pomoc została udzielona kilka sekund później, mężczyzna prawdopodobnie by zmarł – potwierdza Paweł Jaworski.

Strażnicy wspominają, że szkolenie z zakresu udzielania pierwszej pomocy odbyli trzykrotnie (ostatnie stosunkowo niedawno). Jak widać, nauka nie poszła w las. Jednak czymś innym są ćwiczenia na fantomie, czymś innym ratowanie żywego człowieka. – Na myślenie nie ma wtedy czasu – mówi P. Jaworski. – Trzeba działać.

Z zimną krwią

Komendant siemianowickiej straży Piotr Saturnus przyznaje, że jest zadowolony z takich pra-

cowników. – Zachowali zimną krew w sytuacji stresowej – mówi. – Uratowali życie człowiekowi. Komendanta martwi jednak znieczulica społeczna, jaka dała o sobie znać wśród czekających na autobus. Jego zdaniem, trudno nawet wytłumaczyć zachowanie tych osób podejrzaniem, że leżący człowiek jest pijany. Na zapisie filmowym widać wyraźnie, jak mężczyzna upada, a nikt nie podchodzi do niego.

– Jeżeli dojdzie do zatrzymania krążenia i do 5 minut nie rozpocznie się akcja reanimacyjna przywracająca funkcje życiowe, taki człowiek w 95 proc. umiera – przekonuje dr Michał Lelek, kardiolog. – A w ciągu 5 minut karetka nie dojedzie nawet w dużym mieście. Nawet jeśli zespołowi ratownicemu uda się później przywrócić tętno, to niedotlenienie trwa zbyt długo. W najlepszym razie chory będzie w stanie wegetatywnym.

Aleksandra Pietryga

Najważniejsze zasady udzielania pierwszej pomocy

W pierwszej kolejności zadzwoń pod numer ratunkowy. Poproś o pomoc. Sprawdź, czy poszkodowany i ty jesteście bezpieczni. Udrożnij drogi oddechowe poprzez odgięcie głowy i uniesienie żuchwy. Sprawdź tętno poszkodowanego. Gdy nie ma pulsu, natychmiast rozpocznij akcję reanimacyjną – sztuczne oddychanie i masaż serca. Więcej o zasadach pierwszej pomocy: www.bhp.pwr.wroc.pl Pamiętaj – od twojej reakcji zależy czyjeś życie!

Katecheza prenatalna w Chwałowicach

Dusza pod sercem mamy

Jedni latami czekają na poczęcie dziecka, na innych wiadomość, że zostaną rodzicami spada nieoczekiwanie, czasem nie w porę. A potem 9 miesięcy oczekiwania na **trzy kilogramy szczęścia, które przewraca świat do góry nogami.**

Ciąża to wyjątkowy stan, w którym znajduje się cała rodzina. Mówimy stan błogosławiony, szczególnej łaski. W normalnie funkcjonujących rodzinach rodzice robią wszystko, co w ich mocy, by dziecko prawidłowo rozwijało się w łonie swej mamy i urodziło się zdrowe. – Prowadzą ścisły monitoring funkcji życiowych. Potem badania lekarskie koncentrują się na ewentualnych wadach i szansach leczenia. Czy dziecko to jednak tylko „wydarzenie materialne”? – pyta ks. Teodor Suchoń, proboszcz parafii pw. św. Teresy w Chwałowicach, inicjator katechezy prenatalnej.

Prenatalna pamięć

O tym, że dziecko w okresie prenatalnym wyczuwa stan emocjonalny swojej mamy, wiemy od dawna, przypominają nam o tym specjaliści od psychologii rozwojowej. Choć i przed setkami lat ludzie – intuicyjnie – już wiedzieli o wpływie stanu wewnętrznego matki na jej nienarodzone dziecko. Dawni mędrcy żydowscy zachęcali kobiety, aby wykorzystywały miesiące ciąży na wzrost w dobrych uczynkach i na duchowe doskonalenie się. Matka własnym stresem, permanentnym niepokojem czy agresją może poważnie zaszkodzić nie tylko konstrukcji psychicznej dziecka, ale także jego



ROMAN KOZŁOWSKI

zdrowiu fizycznemu. Psychologia wykształciła nawet pojęcie pamięci komórkowej prenatalnych doświadczeń. – Wiele z tego, co jest naszym obecnym „ja”, ma swoje źródło w czasie, gdy byliśmy pod sercem mamy – twierdzi dr hab. Dorota Kormas-Biela, psycholog.

Człowiek to jednak nie tylko ciało i psychika. To przede wszystkim dusza. – Dziecko w okresie prenatalnym już należy do Boga, jest przez Niego kochane – mówi ks. Suchoń. – Duchowość nienarodzonego dziecka potwierdza ewangeliczne spotkanie dwóch matek – Maryi i Elżbiety, opisane w Ewangelii według św. Łukasza.

Fikołki św. Jana

Zdaniem księdza proboszcza, wydarzenie w Ain Karim jest za-

szła do niej krewna! – przekonuje ks. Suchoń. – Ale obecność Boga w brzemiennnej Maryi uświadomił matce nienarodzony Jan, który z radości poruszył się w jej łonie. Dziecko, zanim przyszło na świat, zareagowało na bliskość Jezusa.

Dlatego, zdaniem pomysłodawcy katechezy, trzeba przekonywać rodziców, by jeśli tylko mogą, jak najczęściej przyjmowali Komunię św. i modlili się. W ten sposób będą dawać Boga dziecku jeszcze przed urodzeniem. I jak kobieta w ciąży przestrzega właściwej diety, by zapewnić wzrost kruchemu ciału, które kształtuje się w niej, tak powinna zadbać o „duchowe odżywianie”. Nosi przecież w sobie nową duszę, która domaga się pokarmu, ciepła, poczucia bezpieczeństwa. Tego, co daje bliskość Boga.

Tata modli się za mamę

Druga część spotkania poświęcona jest etapom życia prenatalnego, zwłaszcza fizycznym aspektom. Rodzice mogą przekonać się, jak wygląda ich dziecko w danym momencie ciąży: jak bije jego serduszek, jak małe ma uszka i paluszki. Oglądają film, słuchają prelekcji w serdecznej atmosferze przy herbatce.

Ostatni etap katechezy prenatalnej stanowi modlitwa wstawiennicza nad matką i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Istotne jest, że na tę część spotkania prowadzący przeznaczają

najwięcej czasu. I to, że za matką i maleństwo nie modli się tylko ksiądz, ale również tata dziecka. Z nałożeniem rąk na mamę. To wzruszająca chwila. Ojciec nie jest odsunięty na margines, ale włączony w kapłańską misję Kościoła. Uświadamia sobie najważniejsze zadanie swojego życia – ochronić własną rodzinę przez oddanie jej Panu Bogu. Szczególny wymiar i łaska sakramentu małżeństwa realizuje się w konkretnie. I naprawdę działa.

Aleksandra Pietryga

PORANEK

Rozmowa poranka
8.00

radio eM 107.6 FM

PORANEK

Theologos
9.10

Premiera w katowickim Teatrze im. St. Wyspiańskiego

Być albo nie być na „Hamlecie”

„Hamlet” przeniesiony na deski Teatru Śląskiego przez Węgra Attilę Keresztesa momentami... **przeszkadza w odbiorze dramatu Szekspira.** Widz zaczyna mieć dość 4-godzinnego siedzenia w teatrze i chce na własną rękę wrócić do dramatu mistrza ze Stratfordu.



Gertruda (w tej roli Anna Kadulska) na scenie daje popis gry aktorskiej, znakomitej emisji głosu i artykulacji słowa

KRZYSZTOF LISIAK

Może to i dobrze, bo przedstawienie spełnia jakąś rolę, odwołując nas do lektury pierwowzoru. Ale przecież nie o to w sztuce scenicznej chodzi. Podstawowe mankamenty tego utrzymującego się w stanach średnich bicia rekordów długości spektaklu są dwa – przekombinowanie, objawiające się dodawaniem scenicznych znaczeń tekstowi oryginalnemu, i nieczytelność przekazu. Coś się stało polskim, nie tylko katowickim aktorom, że mówią szybko, niewyraźnie, zupełnie nie dbają

o dykcję. Można by to tłumaczyć konwencją spektaklu filmowanego kamerą przez Horatia (Marek Rachoń i Adam Ender), noszącego współczesny plecaczek i glany. Przecież jesteśmy przyzwyczajeni, że w telewizji mówi się nie dbale. Jednak nie zmienia to faktu, że Hamlet (Michał Rolnicki) jest lepiej słyszalny w drugim akcie, kiedy bierze mikrofon do ręki. Zdecydowanie przebijają kolegów panie – Gertruda (Anna Kadulska) i Ofelia (Agnieszka Radzikowska), mogące się popisać znakomitą emisją głosu i artykulacją słowa.

Wydarzenia sceniczne mają swoje odbicie na ekranie, na któ-

rym pojawiają się z kilkusekundowym opóźnieniem. Niektóre fragmenty dramatu, jak scenę rozmowy Hamleta z matką, obserwujemy tylko na wizji. Bohaterowie filmowani są jak leci, przez co ma się wrażenie, że zostali potraktowani równorzędnie, jakby nikt nie miał prawa wybijać się na pierwszy plan. Sama konwencja beznamietnego i szybkiego podawania całych partii tekstowych, przy równoczesnym pokazywaniu bohaterów na ekranie, przypomina schemat gry komputerowej. Szczególnie ostro widać to w poprzedzającym zakończenie momencie ich śmierci. Tej scenie

nie można odmówić walorów widowiskowości, z drugiej jednak strony postacie dramatu, które właśnie zmarły, a za chwilę powstają do kolejnego życia na scenie, nachalnie przypominają marionetki z komputerowych fikcji. Trzeba jeszcze wspomnieć o przeszkadzającym im w umieraniu dźwięku telefonu komórkowego – wątpliwej jakości nawiązaniu do współczesności. Przy tych wszystkich efektach specjalnych gubi się gdzieś podstawowe przy omawianiu Szekspirowskich dramatów pytanie: „Kim jest Hamlet?”

Tytułowy bohater sztuki Keresztesa to miotający się szaleniec, który nie znajduje metody na życie. Obnaża prawdę, rozmawia z duchami, gwałci Ofelię, chodzi na kolanach. I trzeba przyznać, że udaje mu się zogniskować naszą uwagę, ale już nie skłania do refleksji i pytań, które powinna prowokować ta postać, znajdująca się w kanonie bohaterów dramaturga wszech czasów. Ciepło i uśmiech wyzwala za to scena grobowa, w której grabarze (Adam Baumann i Roman Michalski), z dystansem i humorem, jak mędrcy rozmawiają nad grobem błazna Yoricka o kondycji ludzkiej. I dla tego fragmentu warto przyjść na spektakl.

Barbara Gruszka-Zych

zapraszamy

STOP – refleksja

KATOWICE-PANEWNIKI. Pod takim hasłem od 30 stycznia do 2 lutego siostry służebniczki organizują rekolekcje dla maturzystek. Kontakt: siostra Sodalis, s.sodalis@gmail.com, tel. 795 345 179.

Ferie na wsi

CZYŻOWICE. Wiejski Dom Kultury zaprasza na kolejną edycję akcji „Zima na wsi”, organizowanej w czasie ferii zimowych. W ofercie m.in.: zajęcia plastyczne, spotkanie z Martą Orlińską,

uczestniczką Szkoły pod Żaglami, wyjazd na ściankę wspinaczkową, bal przebierańców, kulig i ognisko na terenie uroczej Szwajcarii Czyżowickiej. Zapisy: tel. (32) 451 32 88, e-mail: dkczyzowice@gmail.com.

Śpiewaczka w archikatedrze

KATOWICE. Koncert znanej mezzosopranistki Małgorzaty Walewskiej odbędzie się w katedrze Chrystusa Króla 2 lutego o godz. 19.45. W programie m.in. utwory muzyki sakralnej.

Akademia Gospel

BYTOM. Rusza jedna z pierwszych w Polsce szkół muzyki gospel. Akademia Gospel to 5 miesięcy intensywnych zajęć i warsztatów, prowadzonych pod okiem (i uchem) profesjonalnych muzyków gospel: Petera Francisa, Colina Vassella, Lei Klejdsen, Diany Drożdziel, Doroty Daszkiewicz i innych. Pomysłodawcy podkreślają, że głównym celem powołania akademii jest kształcenie wokalistów i muzyków. Akademia Gospel to szkoła artystyczna, która ma pomagać rozwijać swoje zainteresowania i umiejętności.



JACEK ZAWADZKI

Założyli ją Martyna Nosal i Karol Lisowski, którzy od kilku już lat realizują się, wykonując muzykę gospel. Pierwsza edycja rozpoczyna się w lutym. Więcej informacji i formularz zgłoszeniowy pobierać można ze strony: www.akademia-gospel.pl.